

Denis Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, tłum. J. Górny, red. A. Kozuchowski, Warszawa 2012, Wydawnictwo Neriton, DHI, Klio w Niemczech 17, s. 311.

Bez wątpienia wyodrębnienie się inteligencji jest jednym ze zjawisk historycznych najbardziej kojarzonym z europejskim długim wiekiem XIX. Nie jest to myślenie pozbawione podstaw, nigdy wcześniej bowiem „wykształceni” nie mieli okazji wywierać tak przemożnego wpływu na szerokie warstwy ludności. Chociaż dziś już nie mówimy o absolutnej kulturowej i gospodarczej supremacji, kojarzonych z „inteligencją” warstw średnich, to spoglądając na dzieje tego wieku w Europie, nie sposób nie rozpoznać „inteligenckiego” charakteru pisma, jakim zostały napisane.

Denis Sdvižkov podjął się zadania trudnego, albowiem pisanie historii europejskiej inteligencji jest w zasadzie przedsięwzięciem skazanym na niepowodzenie. Już samo wprowadzenie, zawierające dyskusję pojęcia „inteligencja”, służące określeniu obiektu badań, zapełniłoby strony całkiem pokaznego tomu. Autor uniknął tego dylematu. Zamiast tego, swoją książkę widzi raczej jako „kompedium” wiedzy na temat europejskiej inteligencji, a dyskusję, czy w warunkach takiej różnorodności nie powinno się raczej mówić o „inteligencjach”, pozostawia otwartą. Podtytuł, mówiący *expressis verbis* o historii porównawczej, jest mylący. Kładąc nacisk na wiek XIX, autor nie ogranicza się do jego ram czasowych. Tam, gdzie służy to klarowności wykładu, korzysta ze swobody poruszania się na osi czasowej.

Część merytoryczną otwiera rozdział poświęcony Francji. Tu autor sięga w opisie XVIII w., aby podkreślić korzenie tamtejszej inteligencji, tkwiące

w środowiskach pisarzy i literatów. Poza wyjątkami nie należeli oni do śmietanki społecznej. Obracali się raczej we własnych kręgach, gwarancją ich przeżycia była jednak ich niesamowita produktywność, której sprzyjał dość dobrze rozwinięty rynek czytelniczy w kraju. Nie sposób nie dostrzec znaczenia oświecenia, które z jednej strony tworzyło rynek zbytu dla literatów, a z drugiej – samo było napędzane ich twórczością. Ostra konkurencja na rynku wydawniczym zapobiegała przy tym stabilizacji tej grupy oraz wytworzeniu własnej tożsamości. Dzięki niskiemu statusowi społecznemu nie mieli oni szans na nawiązanie bliższych stosunków z zasobniejszym mieszczaństwem. Od czasów rewolucji po nastanie Trzeciej Republiki inteligencja francuska pozostawała w rozdarciu. Alternatywą dla chcącego kształtować otoczenie autonomicznego człowieka, często ubogiego *philosophe*, było wstąpienie do służby państwowej. Jednak napoleońskie reformy szkolnictwa wyższego nie sprzyjały wytworzeniu się samoświadomej inteligencji osadzonej na uczelniach. Grandes écoles opuszczali ludzie całkowicie oddani państwu, a uniwersytety służyły głównie kształceniu specjalistów, a nie „wszechstronnych ludzi ducha”. Zmiana nastąpiła dopiero po doświadczeniu wojny lat 1870–1871. Przebudowa państwa, w tym szczególnie szkolnictwa, dała inteligencji nowe możliwości. Rola inteligenta jako przedstawiciela nauki, rozumianej jako „nowa religia”, wzrosła ogromnie, i to nie tylko w dużych ośrodkach. Na prowincji prym wiodli nauczyciele, uważający się za „żołnierzy rewolucji”. Na rozwój francuskiej inteligencji przemożny wpływ miał konflikt rozdzierający kraj. Naprzeciw monarchistyczno-katolickiej prowincji stanęły laickie ośrodki miejskie. Symbolem tego konfliktu była burza, jaka rozpętała się wokół afery Dreyfusa. Chociaż obydwu obozom przewodzili „intelektualiści”, określenie to zaczęto stosować tylko w stosunku do „lewicy”. Jednocześnie intelektualista stawał się coraz bardziej członkiem elitarnej awangardy, w coraz większym stopniu aktywnej społecznie. Upadek „republiki profesorów” i kompromitacja prawicy w rządach Vichy dawały szansę ponownego zaistnienia lewego skrzydła inteligencji. Paradoksalnie, zobowiązana do przestrzegania tradycji ideałów *lumière* w rzeczywistości przerodziła się w elitarną i zamkniętą w sobie „intelokrację”.

Opisując Niemcy, autor sięga do podobnego paradygmatu. Za punkt wyjściowy służą jednak protestantyzm oraz zwrócenie ku światu wewnętrznemu. Nie bez powodu za jedną z kolebek niemieckich warstw wykształconych uznaje się protestanckie probostwo. W odróżnieniu od Francji potencjał niemieckich warstw oświeconych dążących do zmiany świata kształtować się miał jednak, według Sdviżkova, inaczej. Nacisk kładziono na wykształcenie (humanistyczne), przez co człowiek sam miał stawać się lepszym, a tym samym tworzyć lepsze otoczenie. W porównaniu z Francją autor postrzega niemiecką inteligencję jako „solidniejszą” i dlatego uważa za możliwe zarysowanie jej portretu zbiorowego. Niewątpliwie sprzyjało temu silnie powiązanie uniwersytetów z państwem. Prestiż, jakim cieszyli się profesorowie, których autor podaje jako przykład, pozwalał im na stabilizację gospodarczą i zawodową. Po 1848 r. autor dopatruje się również powolnej zapaści tej warstwy. Miało to uwidocznić się najpierw w odejściu od liberalizmu, skłanianiu się ku państwu

siły, a następnie wyłonieniu się napiętnowanej już przez Fryderyka Nietzschego postawy „filistyńskiej”. Podsumowując, autor zgadza się z Fritzem Ringerem, dla którego historia niemieckiej inteligencji do połowy XX w. to w zasadzie dzieje monumentalnej porażki, w której rozwój najpierw wymknął się swym twórcom spod kontroli, a następnie całkowicie ich obezwładnił.

Polska stanowi swoisty przypadek. W dobie przedrozbiorowej związku inteligencji w Polsce ze sferą miejską miały być wyjątkowo słabe. Następnie jedynie Księstwo Warszawskie oraz Królestwo Polskie przez kilkanaście lat stwarzały stosunkowo dogodne warunki dla jej rozwoju, podobnie jak Galicja w dobie autonomii. Dla autora polska inteligencja przez długi czas pozostawała „państwem w państwie”, żywiąc się elementem szlacheckim i jego pojęciem obywatelstwa, podczas gdy „mieszczkańskość” – z powodu braku środków ekonomicznych – pozostawała na uboczu, a w obliczu braku dostępu do wykształcenia maturę czy dyplom uniwersytecki zastępowała funkcja praktyczna. Za tym szło również silne zaangażowanie społeczne, traktowane jako posłannictwo. W epoce popozytywistycznej do tego dojść miało również odejście od wartości mieszczańskich, etosu pracy dla dobrobytu. Bo skoro mieszczaństwo w Polsce było głównie obcego pochodzenia lub utrzymywało bliskie stosunki z państwem zaborczym, to „antymieszczańskość” stała się elementem postawy patriotycznej. Dopiero II Rzeczpospolita stała się państwem „projektu inteligentckiego”, jednak poniesiona przez nią klęska zaważyła na ocenie przyszłych pokoleń, które nieobecna w takiej formie na Zachodzie inteligencję postrzegać zaczęły jako polską anomalię.

Podobnie w Rosji inteligencję ukształtowało państwo zarazem przez swoją obecność, jak i nieobecność w wielu sferach życia. Związana była ona niewątpliwie z nieustannym spojrzeniem „na Zachód”. Następcy Piotra Wielkiego dokładali wszelkich starań, aby ukształtować własną inteligencję, co jednak napotykało na ignorancję, a nawet i opór sporych części tradycyjnych elit. Aż po początek XX w. poza enklawami dużych miast wiedza i wykształcenie nie miały wysokiego statusu społecznego. Nic więc dziwnego, że państwo swych inteligentów zaczęło pozyskiwać z Niemiec lub Holandii. W ostateczności pierwsze formy rosyjskiej inteligencji ukształtowały się w środowisku armii, która wojny napoleońskie wykorzystała także jako swoistą „podróż po wiedzę”. Dopiero reformy Aleksandra II doprowadziły do uformowania się archetypu rosyjskiego inteligenta. W przeciwieństwie do swych zachodnich pobratymców charakteryzował się on jawnym odwróceniem się od państwa. Nie profesor na katedrze, ale kontestujący porządek, obdarty „wieczny student” stał się wzorcem, który w starciu ideału z rzeczywistością nieustannie się radykalizował.

Opisywana książka nie jest monografią, lecz syntetycznym podsumowaniem badań na temat inteligencji europejskiej, toteż krytyka autora zawsze będzie również krytyką wykorzystanej literatury oraz całokształtu dotychczasowych badań. Niewątpliwie spięcie klamrą tak obszernego tematu jest trudnym zadaniem, toteż nie dziwi, że autor starał się tego raczej unikać. Na ujęcie ogólne pozwolił sobie w dość swobodnych refleksjach w zakończeniu. Ten autorski monolog jest bardzo pouczający i unaocznia dość wysoki

poziom erudycji autora. Nie do końca zgodzić się można jednak ze sformułowaną koncepcją obiektu badań, który autor widzi głównie funkcjonalnie. Nie jest to zasadniczo założenie błędne, powoduje jednak, że obiekt badań nieco się rozmywa, tym bardziej że Sdvižkov, idąc w przeciwnym kierunku, w wielu przypadkach inteligencję mierzy miarką liberalnych środowisk wykształconych na Zachodzie. Tymczasem wiedza i patent nie trzymały się kurczowo stanu mieszczańskiego. Zresztą w przypadku Polski często mamy do czynienia z odwołaniem się do „szlacheckich” protoplastów. Poprzez zastosowaną optykę „funkcjonalną” wszystkie inteligenckie grupy zawodowe, poza duchowieństwem protestanckim, profesorami oraz literatami, a więc grupami kształtującymi dyskurs kulturowy swej przestrzeni „zawodowo”, stają się w narracji niemal niewidocznie.

Biorąc pod uwagę tę miarodajną rolę liberalnych środowisk wykształconych Zachodu, brak uwzględnienia Wielkiej Brytanii w zestawieniu książki wręcz zaskakuje. Autor ma oczywiście rację, mówiąc, że nie sposób jest ogarnąć całej Europy. Niemniej uwzględnienie Wysp Brytyjskich mogło się odbyć chociażby właśnie kosztem Polski. Ten rozdział jest bowiem najsłabszą częścią książki. Autor w zasadzie nie uwzględnił odrębnych warunków, jakie panowały w poszczególnych zaborach. Polska inteligencja w Poznańskim była stosunkowo nieliczna, nie oznacza to jednak, że można poświęcić jej zaledwie półtora akapitu. Warto byłoby tu również zawrzeć opis niesłychanie unikatowego zjawiska kształtowania się tej grupy w interakcji z władzą państwową. Za poważny błąd należy uznać niemal całkowite pominięcie Galicji, która w dobie autonomii odgrywała niesłychanie ważną rolę. Rozdział dotyczący Polski napisany został z perspektywy warszawocentrycznej, przez co nieobeznanemu w tematyce czytelnikowi ukazuje niesłychanie wypaczony obraz. Te gorzkie słowa recenzent kieruje nie tylko pod adresem autora, ale i polskich naukowców, z którymi konsultował on swą koncepcję książki podczas pobytu badawczego w Warszawie.

Książka Sdvižkova jest przykładem zwrotu historii społecznej ku historii kultury. Nie odnajdujemy tu danych odnośnie wielkości badanych grup, ich dochodów czy wydatków. Nie trzeba być zapalonym zwolennikiem kliometrii, aby odczuć to jako mankament. Chociażby w przypadku Niemiec te kwestie są dość dobrze zbadane i pozwoliłyby przedstawić bardziej złożony obraz tamtejszego inteligenta, zmagającego się ze stałą groźbą deklaszacji społecznej, niż pozwala na to występujący u Sdvižkova pruski *ordinarius* w swej willi w wówczas podberlińskim Grunewaldzie.

*Christian Myschor*